

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, słuchają państwo Kontroli Jakości. Dziś moim gościem jest Mariusz Szypura, czyli gitarzysta i współzałożyciel zespołu Happy Pills. Dzień dobry, witaj.**

MARIUSZ SZYPURA: Dzień dobry, dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Happy Pills powracają z albumem "Something Indefinitely Good" po trzynastu latach od ostatniego albumu długogrającego. Osiem lat minęło od ostatniego wydawnictwa w ogóle, bo to była EP-ka Happy Pills, co sprawiło, że na powrót połączyliście siły?**

MARIUSZ SZYPURA: Chyba z, taki moment czasu nastąpił, u nas akurat, że postanowiliśmy się zebrać, haha, po prostu to już długi okres czasu, po prostu, beczynności, a przy okazji wpadliśmy na Petera J. Bircha, czyli Piotrkę, no ja z nim grałem przez jakiś dłuższy czas, jako muzyk akompaniujący jego zespołowi i jakoś tak się zaprzyjaźniliśmy, to tam się działo pewnie z siedem, osiem lat temu, zaprzyjaźniliśmy się od tego czasu i padło takie hasło, żebyśmy nagrali kawałek na składankę „My name is Poznań”, no i tak pomyśleli właśnie o Piotrku i to jakoś tak nam super wyszło, że stwierdziliśmy, że, a słuchajcie może mamy tyle tych kawałków, takich odłożonych w archiwach i tak dalej, może byśmy spróbowali coś nagrać, może chociaż jakąś EP-kę, cokolwiek, no i tak to się przerodziło, po prostu, w całą płytę, zniecka zupełnie. Na początku mieliśmy plany, że, no chociaż będziemy wypuszczali, nie wiem, singla raz po raz, albo coś takiego, ale poszło nam bardzo sprawnie i jakoś z Peterem, że tak powiem, bardzo, haha, się polubiliśmy, także to wszystko tutaj zaszło i stwierdziliśmy, że, no w sumie możemy funkcjonować, jak normalny zespół znowu grając koncerty i wydając płyty i robiąc wszystko dookoła.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tęskniłeś w między czasie za Happy Pills troszkę?**

MARIUSZ SZYPURA: No bardzo, bardzo. Ja w między czasie z Silver Rocket tam sobie robiłem różne rzeczy, tam głównie soundtracki do gier, tak naprawdę i do filmów, ale, ale brakowało mi tego hałasu, haha, tak naprawdę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: I kiedy pojawiła się tutaj możliwość zrobienia płyty, no to usiadłem i, i z chęcią tutaj popracowałem nad tym.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy czujesz, że przez ten cały czas, od poprzednich wydawnictw zmienił się mocno sam rynek muzyczny? Mówię tu o pierwszych płytach, czy Happy Pills, czy właśnie Silver Rocket. Na pewno sposób**

**dystrybuowania muzyki i sposób w jaki do tej muzyki docieramy jest teraz zupełnie inny.**

MARIUSZ SZYPURA: Tak, tak wiesz, co, no my mamy gdzieś tam trzydziestoletnie doświadczenie, tak naprawdę, bo zaczynaliśmy, zespół startował w dziewięćdziesiątym trzecim, więc tak naprawdę mamy w tym roku trzydzieści lat i wtedy to było trochę, znaczy trochę, to było zupełnie inaczej. Pierwsze takie wydawnictwo, które wydaliśmy to było w ogóle jakaś demówka na kasecie w nakładzie sto sztuk, ponumerowanych, sprzedawana w ACDC Shopie w Poznaniu, nie wiem, jeżeli ktoś ma coś takiego to ja myślę, że to już naprawdę niedługo będzie, nie dlatego, że jesteśmy, haha, słynni tylko dlatego, że jest to rzadkie, o tak, nie. Potem te pierwsze płyty, które wydawaliśmy to tak naprawdę częściowo zawsze to się działo tak, że wydawaliśmy to sami, przy „Lo-Fi” na przykład, czy „Happy Pills meet Schneider” mieliśmy własne wydawnictwo już wtedy, tak naprawdę stworzone tylko na potrzeby tego, żeby wydawać swoje płyty, gdzieś tam zawsze się obracaliśmy w tych kręgach undergroundowych, no, ale, no jakby wiadomo, że streaming i wejście Spotify i tak dalej to zmieniło zupełnie wszystko na rynku i kiedyś słyszałem takie fajne, haha, fajny wywiad z Damonem Krukowskim z zespołu Galaxi 500 i on powiedział coś takiego, że kiedyś, jak jeździli, tam w latach osiemdziesiątych, czy dziewięćdziesiątych, no to tłoczyli na przykład za tysiąc dolarów, nie wiem, tłoczyli tysiąc singli swoich, sprzedawali je na koncertach, każdego tam, nie wiem, no powiedzmy za dziesięć dolców, nie, nie pamiętam teraz dokładnych, jakby, kwot, nie i mówi, że powiedzmy niech, niech będzie znakiem nawet takie założenie, że tysiąc osób kupiło te płyty to każda z nich kupiła tą płytę na koncercie i każda była jakimś tam fanem zespołu, zaangażowana. Natomiast teraz, jak mają parę milionów, czy tam z dziesiąt milionów wejść na Spotify mówi, nie wiadomo, czy nawet jest te tysiąc osób, które tak naprawdę ich słucha dlatego, że, że to oni, czy to dlatego, że weszli przypadkiem, albo odpaliło im się i tak naprawdę nie ma to dla nich żadnego znaczenia, także, no to jest dosyć duża zmiana, jeżeli chodzi tutaj o podejście do sprzedaży muzyki, a do tworzenia tym bardziej, no, bo teraz tak naprawdę, w momencie, kiedy wiesz, że z muzyki nie zarobisz, haha. Wiadomo, że są gwiazdy, które zarabiają na tym oczywiście jest to jakiś tam procent rynku, ale powiedzmy cała reszta raczej nie jest w stanie się utrzymać z grania muzyki, więc tak naprawdę musisz rozważyć w głowie, czy chcesz to robić i z jakiego powodu to robisz, czy robisz to dlatego, że chcesz grać, czy, że chcesz zarabiać na tym, bo, no to jakby ten drugi argument tutaj odpada od razu, nie, więc, ale widać po tym, jak jest zalew na rynku nowych wydawnictw, że ludzie cały czas chcą grać, nie, cały czas muzyka jest ważna.

**MARTYNA MATWIEJUK: I chcą chyba też kupować nośniki fizyczne nadal mimo wszystko. Wasz album ukazuje się na płycie winylowej, na kasecie magnetofonowej, na płycie kompaktowej, kasecie VHS, czy dobrze widziałam, haha?**

MARIUSZ SZYPURA: Tak, haha, tak dobrze widziałas, znaczy tak powiem, jak teraz ruszyliśmy z całą sytuacją jakoś się odpaliłem z, ja, wiesz z zawodu tak naprawdę byłem przez wiele lat grafik designerem, więc jakby gdzieś tam odpaliło się u mnie też to, że chciałem porobić trochę wideo, no i jakoś tak mi się odpaliło, że zrobiłem w zasadzie wideo do każdej piosenki Happy Pills, każdej piosenki Silver Rocket nowego albumu, który też w październiku będę wydawał, czyli, no zrobiłem, nie wiem, prawdopodobnie jeszcze licząc teledyski dla przyjaciół, nie wiem,

choćby zespołu OVE, czy Vermona Kids, czy Mitch & Mitch, też tam akurat udało mi się, jakby, odpalić tutaj swoją akcję to nie wiem, zrobiłem chyba z trzydzieści teledysków. W związku z tym postanowiłem, że jeżeli wydajemy Happy Pills na takich nośnikach, właśnie, jak winyl, CD, które są w zasadzie, no, normalnymi, no to postanowiliśmy zrobić po pierwsze kasetę, no, bo to jakby na początku naszej działalności, że tak powiem, mam, wydawaliśmy w zasadzie tylko na kasetach i ten VHS nagle tak się odpalił, po prostu mówię, nie no super, po prostu zrobmy, po prostu, VHS-a ze wszystkimi teledyskami, no i jest w produkcji, haha.

**MARTYNA MATWIEJUK: Myślisz, że ludzie ma, mają go na czym jeszcze odtwarzać, haha?**

**MARIUSZ SZYPURA:** Co ciekawe naprawdę, jakby, być może tak, jak dokładnie jak z Damonem Krukowskim, może nie jest to nie jest straszna ilość ludzi, ale jest duża ilość ludzi, dla których to było po prostu jakimś totalnym strzałem, że jak to VHS, mam jeszcze magnetowid w piwnicy, chętnie sobie odpalę, posłucham i chętnie to kupię. Naprawdę, w ogóle jestem zaskoczony, bo myślałem, że to będzie jakiś taki mikro nakład, a naprawdę mamy gdzieś tam parę już zamówień zabezpieczonych, paręnaście tak naprawdę, gdzie ludzie chcą to kupić, nie wiem, może w celach pamiątkowych, nie mam pojęcia, ale sam jestem zdziwiony, tak naprawdę.

**MARTYNA MATWIEJUK: Mmm, dla wielu to powrót do ich młodości z pewnością. Chciałabym cię zapytać właśnie o to łączenie świata wizualnego i świata dźwiękowego, które skutecznieś od, od lat, czy masz jakieś takie założenia, zasady dotyczące właśnie tworzenia oprawy wizualnej muzyki, w ogóle?**

**MARIUSZ SZYPURA:** Nie, po prostu za każdym razem jest to, jakby, haha, nowe podejście, wiesz z Happy Pills byliśmy o tyle ciekawym zespołem, że my też, jakbyśmy, no wiesz, zespołem undergroundowym tak naprawdę, ale w roku już, tak naprawdę, dziewięćdziesiątym ósmym mieliśmy prezentacje multimedialne na naszych płytach, jeżeli włożysz płytę z „Lo-Fi”, albo „Happy Pills meet Schneider”, albo „Smile” tam zawsze w PC-cie odpalała się prezentacja zrobiona normalnie ze zdjęciami, ze wszystkim, można było sobie to przeglądać. Pamiętam, że to niewiele zespołów wtedy coś takiego miało, ja tam się wzorowałem na taki był komercyjny zespół M People, ale bardzo mi się to spodobało właśnie, że oni mieli prezentację na płycie, w ogóle to było, jakiś strzał. Ludzie tam też, jakby, mówili, że, że byli zaskoczeni, bo często to było tak, że wkładali płytę do komputera na przykład, żeby posłuchać, a odpalała im się prezentacja, nie, haha. Ja uważam zawsze, że, że jakby wsparcie wizualne muzyki to jest zawsze coś dobrego, w Happy Pills udało nam się zrobić te teledyski, ale też zobacz, że na okładkę, tam też, jakby, okładka jest dosyć znacząca dla mnie.

**MARTYNA MATWIEJUK: Tak.**

**MARIUSZ SZYPURA:** W zasadzie na winylu każdą, jakby, wkładkę, którą wyjmiesz przez to okienko wycięte, można sobie włożyć piosenkę, którą chcesz, jakby, jak kasetę do magnetofonu tak naprawdę. Z kolei kasetka jest wydana w takiej tekturowej okładce udającej walkmana, także, jak się wyjmie to tam nawet widać te rolki i tak dalej, że można sobie włożyć po prostu kasetę do walkmana, no jest to dla mnie ważne, nie. Przy Silver Rocket teraz,

najnowszym, też będzie to jakby, bardzo, bardzo kluczowe i, ale to do, na razie nie będę jeszcze tutaj zdradzał całej sytuacji, bo to się dopiero dzieje, także...

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie ta okładka, ta okładka jest rzeczywiście bardzo też, myślę, wymowna, bo to nie jest taki zwykły odtwarzacz. Przyciski są podpisane zgodnie z różnymi stanami...**

MARIUSZ SZYPURA: No tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **Uczuciami, jakimiś pewnie też lękami, które nam towarzyszą w różnych momentach życia, gdzie są teraz członkowie Happy Pills, bo zdaje się, że ta dioda „panic” była zapalona, haha, jeśli dobrze pamiętam.**

MARIUSZ SZYPURA: Haha, tak, tak, tak, była zapalona, aczkolwiek, no wiesz, no jesteśmy już trochę starsi niż byliśmy, odpalają nam się różne myśli, haha, na różne tematy, wiadomo, że my to gdzieś tam przekuwamy sobie tutaj w granie, no, ale wiadomo, że no człowiek gdzieś tu się zaczyna w pewnym momencie zastanawiać i dokąd to wszystko zmierza, jeszcze pandemia tutaj była w między czasie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: To akurat my to tworzyliśmy w takim dosyć ciężkim okresie, tą płytę, jakoś gdzieś to właśnie miało wyraz w tej okładce i wydaje mi się, że każdy tam sobie znajdzie, że może sobie włączyć, wyłączyć panikę, nie, tam albo nie wiem, gniew, strach i tak dalej, nie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy powiedziałbyś, że to jest wasz najlepiej wyprodukowany album dotąd?**

MARIUSZ SZYPURA: Wiadomo, że mogę powiedzieć tylko za siebie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: Ja uważam, że to jest nasz najlepiej wyprodukowany album, bo może też ze względu na to, że my trzy piosenki nagraliśmy w Abbey Road, haha. To jest, wiem, dosyć abstrakcyjna, abstrakcyjna sytuacja, ale nagraliśmy je tam zwłaszcza ten „Birthday boy” – singiel został nagrany, tak naprawdę stworzony na kolanie, bo zostały nam dwie godziny czasu w Abbey Road i stwierdziliśmy, że no nie będziemy już marnować tego czasu, szybko zrobimy piosenkę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Musisz opowiedzieć o tle nagrywania tej piosenki, bo zdaje się, że jesteś jej głównym bohaterem.**

MARIUSZ SZYPURA: No, no faktycznie działa się to w moje urodziny, nie, znaczy nie jestem bohaterem, jakby...

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: Tekstu i tak dalej, wiadomo, ale piosenkę musieliśmy zatytułować „Birthday boy”, bo to działo się w moje urodziny, pojechałem na wycieczkę z rodziną do Londynu i właśnie żona zrobiła mi taką niespodziankę, że powiedziała, że słuchaj możemy lecieć do Abbey Road, możemy zrobić zdjęcia, bo mam jakąś koleżankę tam, której chłopak pracuje tam, gdzieś tam w Abbey Road, ja mówię o, wspaniale, zawsze mogłem tylko sobie zrobić na pasach zdjęcie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak.**

MARIUSZ SZYPURA: Tudzież przed Abbey Road, no więc weszliśmy tam do środka, okazało się, że jesteśmy na liście gości, zaczęto nas oprowadzać i wchodzimy do Gateway Studio, a tam okazuje się, że cały zespół jest mój, więc jakby...

MARTYNA MATWIEJUK: **I nagrywacie płytę.**

MARIUSZ SZYPURA: To była dosyć masakryczna, a druga taka akcja była, jak, haha, Agnieszka powiedziała mi, już dobra to ja teraz wychodzę, a wy sobie nagrywajcie, no i to tak naprawdę mieliśmy chyba dwanaście godzin wykupione, po prostu, w Abbey Road. Nie było to łatwe wcale, bo z tego, co jakby rozmawialiśmy to chyba oni tam czekali do końca, że może zda, zdarzy się jakiś inny zespół. Tam dwa tygodnie wcześniej nagrywał Noel Galager.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: I tak dalej, taki zespół z Polski jakiś przyjeżdża, no tak postawili nas na takiej liście rezerwowej, całe szczęście, że nikt się nie zgłosił, ważniejszy od nas, bo prawdopodobnie by nas po prostu, gdzieś tam scancellowali, nie, ale udało się wszystko, tak naprawdę mówię, nagraliśmy dwie piosenki, na trzecią nie, starczyły dwie godziny, ale to było wystarczające, my już w czasie, gdy my nagrywaliśmy tą piosenkę Peter poszedł do kantyny, tej kantyny, którą można sobie zobaczyć, nie wiem, na, na filmach z Pink Floydami, albo, haha, z Beatlesami i tam gdzieś na zapleczu sobie pisał tekścik, wrócił, nagraliśmy, udało się.

MARTYNA MATWIEJUK: **Świetna historia, a też zapytałabym...**

MARIUSZ SZYPURA: No, a jeszcze, a propos produkcji właśnie tylko.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: Przepraszam, że tak się tutaj wchodzę, no, bo jakby to jest chyba jeden z pierwszych albumów, znaczy pierwszy naprawdę album Happy Pills, gdzie produkował nas ktoś zupełnie z zewnątrz, nie i tą osobą był Paweł Krawczyk z zespołu Hey i Anieli.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: I powiem szczerze, że zrobił, no, no świetną robotę, ale to też nie jest tak, że my byliśmy, że tak powiem, przygotowani na to, co on nam przedstawi, bo my tam zawsze sobie robiliśmy demo, ja też zajmuje się realizacją i robieniem tego, ale stwierdziłem, że nie chcę tego robić, bo to już jest jakieś takie, jakby nie wiem, gonienie w kółko, no ja już tam nie wymyślę w tym zespole, znam go za dobrze, po prostu, na pewne rzeczy się nie odważę, bo wiem, jakby, jak chłopaki reagują i tak dalej, a wiedziałem, że Paweł, jakby taka osoba z zewnątrz może, że tak powiem, zrobić wszystko, bo on nie jest tutaj związany żadnymi ograniczeniami, które my mamy we własnych głowach. Tym bardziej, że zrobił nam ten kawałek na tą składankę, właśnie, „My name is Poznań” i bardzo nam się spodobało, chociaż, jakby, było to zupełnie coś innego niż my myśleliśmy, że będzie. On to zrobił świetnie i stwierdziliśmy, że zaryzykujemy, po prostu weźmy producenta z zewnątrz i nie przeszkadzajmy mu w tej pracy.

**MARTYNA MATWIEJUK: Czyli to nie była dla was trudna decyzja wymagająca jakiegoś długiego przemyślenia, czy, czy można tę produkcję...**

MARIUSZ SZYPURA: No wahaliśmy, no z dwa miesiące myśleliśmy, właśnie, jak to zrobić, czy to może wziąć paru producentów, czy tego, czy właśnie, czy ten, ale, no jakby przekonaliśmy się do tego, że Paweł zrobił nam tą piosenkę i stwierdziliśmy, że zaryzykujemy, naprawdę, no poza tym też znaleźliśmy go osobiście w miarę, znaczy ja, ja tam z Pawłem się dobrze znamy, mówię dobra spróbujmy. No i Paweł nam przysyłał te piosenki, one wcale nie były łatwe do zaakceptowania, bo on to zrobił zupełnie inaczej, całkowicie inaczej niż my byliśmy przyzwyczajeni do naszego jakiegoś brzmienia, takiego koncertowego, czy coś takiego, ale podobało nam się to i po pewnym czasie się przyzwyczailiśmy, stwierdziliśmy, że nie, no jednak to jest masakra, że po prostu nigdy tego w ten sposób nie robiliśmy, nie myśleliśmy o tym, a on gdzieś po prostu znalazł na nas jakiś sposób.

**MARTYNA MATWIEJUK: Jesteście już po pierwszych doświadczeniach koncertowych z tym materiałem, jak one się konfrontują z tym, co znajdziemy na płycie?**

MARIUSZ SZYPURA: No w zasadzie super, a w zasadzie nawet poprosiliśmy Pawła, żeby ustawił nam kolejność piosenek na albumie i w zasadzie w tej kolejności graliśmy też wszystkie kawałki na, haha, koncertach. Od początku do końca całą płytę po prostu i uważam, że to świetnie się sprawdza, że ma swoją dramaturgię, poza tym, jakby no, jakoś tam gramy, nie, no, mówię jakby, no, haha, mimo takiej długiej przerwy jednak tego się nie zapomina, zrobiliśmy parę prób i okazało się, że to wcale nie jest karkołomne i gramy mniej więcej w takich aranżacjach, jak tam są, nawet zdarza nam się wrzucić takie smaczki, jak tam jakieś klawisz, czy coś, który Piotrek, nasz perkusista, gra jedną ręką, grając drugą na bębnach, haha. Także udaje się takie rzeczy, hmm, rozwiązać i wydaje nam się, że jest całkiem fajnie, no reakcja publiczności była spoko, bardzo dużo płyt też, jakby, widzieliśmy po tym ile ludzi kupiło nasze koszulki i płyty także stwierdziliśmy, że to chyba dobry znak jednak, że, że poszliśmy w dobrą stronę.

**MARTYNA MATWIEJUK: I w takim układzie też zagracie w Jarocinie? To dla was ważne miejsce?**

MARIUSZ SZYPURA: Nie, no tam my zagramy krócej, no, bo tam mamy trzydzieści minut, chyba, w Jarocinie, więc musimy jakby, gdzieś tam wybrać, jakąś esencję z tego zebrać i tak staramy się zrobić.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Jest w internecie do odnalezienia taki wywiad z tobą, bodaj z dwa tysiące szóstego roku, kiedy zapytany przez Lesława Dutkowskiego o śmielsze plany dotyczące działań twórczych, mówisz o tym, że bardzo chciałbyś kiedyś wydać winyla i napisać muzykę do jakiegoś fajnego filmu. Trochę czasu minęło, oba, oba te marzenia spełniłeś z resztą, hmm, no niejednokrotnie, jak teraz ten twój horyzont marzeń artystycznych się kształtuje?**

MARIUSZ SZYPURA: No nie wiem, nie wiem, fajnie by było gdzieś pograć za granicą, ale to chyba też nam się uda, bo mamy i Happy Pills i Silver Rocket będziemy grali w listopadzie w Japonii.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: Więc to dosyć abstrakcyjnie też brzmi, ale, no, haha, nawet ta płyta będzie chyba wydana w, Happy Pills, na rynek japoński, właśnie tam wiadomo z tymi japońskimi znaczkami i tak dalej, co, haha, co dla mnie jest super. No, mogę powiedzieć, co ja bym chciał, nie no, bo wiadomo, jakby, jesteśmy na szczęście już na tyle dorośli w zespole, że zauważyliśmy, że każdy ma czasami inne zdanie, haha i, że nie musimy wszyscy myśleć tak samo i wszyscy słuchać tej samej muzyki. Ja mogę powiedzieć tylko za si, za siebie, że dla mnie to byłoby super, gdybyśmy się dalej rozwijali muzycznie i zaczęli robić rzeczy takie wychodząc, właśnie, poza swoją strefę komfortu, co już przy tej płycie się nam udało, robić rzeczy fajne, ale zarazem, żeby robić rzeczy zgodne z tym, co uważamy, z tym kim jesteśmy i jak chcemy tą muzykę tworzyć.

MARTYNA MATWIEJUK: **To zbierając to wszystko w całość i dodając te nowości, nowy wokalista, nowy producent, powiedziałbyś, że dalej to jest alternatywa gitarowa, jak, jak opisałbyś tę muzykę?**

MARIUSZ SZYPURA: No cały czas bym opisał, że to jest taka muzyka alternatywna, no w ogóle gitary teraz są alternatywne, same z siebie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MARIUSZ SZYPURA: Tak naprawdę, chociaż są zespoły, które nawet, nie wiem, w tym, w tym roku chyba Wet Leg dostało przecież Grammy, nie, no to jest wielki sukces, no, ale to jest jak najbardziej gitarowy zespół, aczkolwiek, no wydaje mi się, że cały czas jesteśmy gdzieś tam, jakby, z boku tego wszystkiego, tak zawsze, od zawsze od samego początku Happy Pills było zespołem zbyt popowym na scenę taką punkową, a z kolei zbyt hałaśliwym na scenę popową i tak, bo wydaje mi się tutaj zupełnie nic się nie zmieniło, cały czas stoimy w rozkroku pomiędzy

różnymi gatunkami muzycznymi, haha. Może nie jest to łatwe, ale na pewno jest fajne, no daje sa, dużo satysfakcji.

**MARTYNA MATWIEJUK: Piotr Brzeziński, Krzysztof Kochanowski, Piotr Kończal, Jacek Kąkolewski, Mariusz Szypura tak prezentuje się skład tej płyty, za produkcję odpowiada Paweł Krawczyk, „Something Indefinitely Good” – siódmy album studyjny Happy Pills już jest dostępny, a Mariusz Szypura był dziś gościem Kontroli Jakości. Bardzo ci dziękuję.**

MARIUSZ SZYPURA: Ja również dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.